Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 120 — **Kraków, Wtorek dnia 2 Maja 1905 r.** — **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc Maj wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 14 arkuszy za zwrotem porta 20 halerzy.

KRAKOW 1 maja.

Jakiekolwiek będą praktyczne rezultaty polsko-rosyjskiego zjazdu, którego szczegółowy opis poniżej zamieszczamy, to sam fakt, że przedstawiciele obu narodów wspólnie i zgodnie radzili o przyszłym stosunku Polski do Rosji i doszli do całkowitego porozumienia w punktach zasadniczych — jest wypadkiem historycznego znaczenia, rozpoczynającym nową erę polsko-rosyjskich stosunków.

Nie oddając się nawet zbytniemu optymizmowi, można śmiało stwierdzić, że w zapatrywaniach ogółu rosyjskiego na sprawę polską zaszła gruntowna i zbawienna przemiana i że system narodowego i religijnego ucisku zbankrutował całkowicie.

Nie wszędzie jeszcze w Rosji zwyciężyło poczucie bezwzględnej sprawiedliwości i obowiązku zadośćuczynienia, ale kwiat narodu, jego inteligencja wiejska i miejska zajęła wobec Polaków stanowisko, któremu nic zarzucić nie można. W tych warunkach opór rządu przeciwko całkowitemu równouprawnieniu Polaków nie może być ani trwały, ani skuteczny, — a zwycięstwo dobrej sprawy jest tylko kwestją czasu.

Wstęp do porozumienia?

Moskwa 25 kwietnia.

Już od dłuższego czasu w kołach tutejszej konstytucyjnej opozycji powstała myśl zbliżenia się do Polaków, i wciągnięcia ich do wspólnej walki przeciwko obecnemu systemowi. Najlepsze i najszlachetniejsze umysły wśród Rosjan, dawno już doszły do przeświadczenia, że system rusyfikacji jest główną dźwignią czynownictwa i despotyzmu, i że tylko przywrócenie Polakom wszystkich praw narodowych i politycznych, umożliwi zgniecenie szalbierczej kliki, trzymającej teraz w swoich rękach rządy całego państwa. Otóż konstytucjonaliści chcieli przekonać Polaków, że w społeczeństwie rosyjskiem nietylko niema nienawiści do Polaków, ale, że przeciwnie istnieje tam szczera dążność naprawienia dawnych błędów, — że wreszcie społeczeństwo potępia stanowczo działalność biurokracji.

Chcąc dać głośny i jasny wyraz tym uczuciom i zasadom, powzięli myśl urządzenia polsko-rosyjskiego zjazdu, na którymby przedstawiciele obu narodów mogli otwarcie wyłuszczyć swoje zapatrywania na obecną sytuację i ułożyć program dalszej akcji.

Że zjazd przyszedł do skutku, że pokonano liczne poważne przeszkody, że przebieg jego był tak pomyślny, — jest to przedewszystkiem zasługą Aleksandra L e d n i c k i e g o, adwokata i wybitnego działacza moskiewskiego, który jako pośrednik między opozycją rosyjską a Polakami, złożył dowody wielkiej bystrości umysłu politycznego, oraz poczucia taktu, a łącząc to z przymiotami towarzyskimi doczekał się g o r ą c e g o uznania ze strony wszystkich obecnych Rosjan i Polaków. Obok Lednickiego przygotowaniem zjazdu gorliwie się zajmował niestrudzony działacz opozycji, ks. Dymitr Szachowski, który swoją prostotą, skromnością i szczerem a umiejętnem działaniem w duchu łagodzenia wszelkich przeciwieństw, jakie w ciągu obrad między nami a Rosjanami się pojawiały, — wywołał szczególnie sympatyczne wrażenie wśród wszystkich obecnych Polaków. I słusznie podniesiono, że imię tego cichego z pozorów człowieka przejdzie do potomności, jako jednego z tych, którzy organizując ruch opozycyjny, najbardziej się przyczynili do odrodzenia Rosji.

Dzięki wspólnym staraniom ks. Dym. Szachowskiego i p. Lednickiego, Rosja była na zjeździe reprezentowaną przez najświetniejszych swoich przedstawicieli (z głośnych imion działaczy ziemskich brakowało tylko pp. Petrunkiewicza i Kuźmin-Karawajewa). Byli zaś ze strony ziemstw: ks. Piotr Dołgorukow (gł. obok Petrunkiewicza *leader* lewego skrzydła opozycji), ks. Dymitr Szachowski, ks. Sergjusz Szachowski, hr. Paweł Tołstoj, Rodiczew, Ljubenkow Pletniew, Protopopow i inni. Uniwersytety przedstawiali profesorowie: M i l j u k o w, Muromcew, Anuczin, Timirjaziew, Kokoszkin, Manujłow, Wernadski, Nowgorodcew, Kułagin, ks. Sergjusz Trubecki i t. d. Prasę przedstawiali: Golcew, Skałon, Pantelejew, Boguczerski, Maksimow, Jakuszkin; adwokaturę: Mandelstamm, Teslenko, Zacjepin; miasta (dumy miejskie): Szczepkin, Guczkow, Sabasznikow i wielu innych.

Ogółem brało w zjeździe udział około 100 osób, w równej mniej więcej połowie Rosjan i Polaków. Uczestników polskich dla różnych względów nie wymieniam, zaznaczam tylko, że były reprezentowane wszystkie nasze stronnictwa, najliczniej narodowa demokracja i postępowa demokracja. Przed otwarciem zjazdu Polacy porozumieli się pomiędzy sobą i występowali podczas obrad jako jednolita całość. Tylko w drugim dniu zarysowały się pewne różnice pomiędzy obu odcieniami naszej demokracji.

W pierwszym dniu (21 kwietnia) zagaił obrady ogólnie szanowany profesor A n u c z i n, poczem zabrał głos przedstawiciel twerskiego ziemstwa Rodiczew, autor głośnego artykułu o Polakach (drukowany w *Głosie Nar. Przyp. Red.)*.

W głęboko odczutych wyrazach, powitał nas Rodiczew jako niestrudzonych i doświadczonych szermierzy wolności i z tego właśnie powodu pożądanych sojuszników Rosji walczącej o wolność. »Od 100 lat — mówił między innymi — t. j. od chwili utraty niepodległości, Polacy nie złożyli broni w walce o prawa swoje i gdziekolwiek bądź w Europie wzywano do walki o wolność, Polacy pierwsi stawali do apelu«. — Po nim burzę oklasków wywołał ks. Sergjusz Szachowski (brat Dymitra) witając p o p o l s k u zebranych Polaków. — W imieniu naszem odpowiedział Wacław S i e r o s z e w s k i, a słowa tego powszechnie znanego i najpopularniejszego w Rosji z pisarzy naszych, przyjęte zostały z zapałem. — Następnie w szeregu treściwych przemówień nasi uczestnicy przedstawili stan obecny Król. Polskiego oraz Litwy i Rusi, a treścią swoją referaty ich skupiały się w postulacie o s o b n e j k o n s t y t u c j i d l a K r ó l. P o l s k i e g o, którą wytworzyć ma w Warszawie osobne ustawodawcze zgromadzenie.

Nastąpiła dyskusja. Pierwszy przemówił Rodiczew; wprawdzie zlał nas zimną, bardzo zimną wodą, ale wszyscy byliśmy mu wdzięczni za tę uczciwą szczerość, z jaką stosunek Rosji do Polski przedstawił. Zwrócił on uwagę na rozpowszechnione w Rosji uprzedzenia przeciw nam, na tę ostrożność, z jaką wskutek tego poruszać muszą kwestję polską rosyjscy przyjaciele Polaków, wreszcie na to, że rząd, pomimo klęsk swoich, jest jeszcze groźną siłą: »Pamiętajcie — mówił — że ta twierdza Port Artura (jaką jest rząd) nietylko nie jest wziętą, ale nawet dotąd jeszcze o t o c z o n ą przez nas nie jest«. Z tego wywiódł on wniosek, że konstytucja polska i przez Polaków ułożona, jest rzeczą bardzo daleką, że trzeba wpierw pomyśleć o bliższym celu, a mianowicie o zwaleniu w s p ó l n e m i s i ł a m i dzisiejszego biurokratycznego ustroju i dopiero na gruzach jego przyszły parlament będzie mógł za pośrednictwem swoich polskich członków zwrócić się do narodu polskiego i poruczyć przedstawicielom jego wypracowanie (w porozumieniu z Rosją) konstytucji polskiej. Więc do tego celu dążmy, ale — kończył Rodiczew — czy w przyszłym parlamencie będziecie mieli większość za sobą — nie wiem; w każdym razie ciężką będziecie musieli toczyć walkę z uprzedzeniami Rosjan«.

W tymże duchu przemawiał prof. Kokoszkin, w mniej jednak czarnych barwach przedstawiał usposobienie Rosjan do Polski. Potem zacny przyjaciel nasz Wiktor Golcew (red. *Ruskiej Myśli*) z głębokiem wzruszeniem i łzami w oczach protestował przeciw pessymistycznym zapatrywaniom Rodiczewa, nie chcąc nawet przypuścić, aby wyzwolony naród rosyjski stawiał przeszkody słusznym żądaniom Polaków. Tę myśl p. Golcewa przeprowadził potem w swej mowie p. Jakuszkin, stając nie na gruncie uczucia, ale interesu, który wymaga, aby Rosja urzeczywistniła przedstawiony na zjeździe program Polaków. Na tem obrady przerwane zostały.

Toczyły się one w następnym dniu pod przewodn. prof. Z d z i e c h o w s k i e g o. Wyszła w tym dniu na jaw słuszność obaw p. Rodiczewa co do nieufności społeczeństwa rosyjskiego wobec Polaków. Wśród zebranych przedstawicieli konstytucyjnej partji rosyjskiej znalazło się kilku patrzących się na Polskę przez pryzmat podręczników historycznych Iłowajskiego i antypolskich artykułów szowinistycznej prasy. Z tego stanowiska czynili oni niektóre zastrzeżenia w sprawie przyszłej autonomji polskiej. Ten niesympatyczny nastrój uwidocznił się w szczególnie przykry sposób w jednem przemówieniu, p. Przewolskiego, radnego miasta Moskwy. Mowa jego była najostrzejszym dysonansem w tym zjeździe. Zarzutom czynionym nam ze strony rosyjskiej, świetną odprawę dali pp. Lednicki i Sieroszewski. Pierwszy świetnie, z prawdziwym talentem krasomówczym przedstawił psychologiczną ewolucję społeczeństwa polskiego w poglądach na Rosję; drugi słusznie powołał się na własną przeszłość, która go z ruchem robotniczym związała i dlatego słowa jego miały szczególną wobec Rosji powagę, gdy ich zapewnił, że, wbrew ich przypuszczeniom, Polska jest społeczeństwem szybko się demokratyzującem że ruch demokratyczny ma w niej głębsze podstawy i szerszym prądem się toczy, niż w Rosji, że przeto Polska nie potrzebuje i nie będzie potrzebowała pomocy rosyjskiej do urzeczywistnienia demokratycznych ideałów.

Ze strony rosyjskiej adw. Mandelstamm wskazał, że obecność Irlandczyków w parlamencie angielskim, a różnorodnych narodowościowych grup w austrjackim są przeszkodą w działalności obu tych parlamentów, że zatem w interesie państwa rosyjskiego leży jak najszersza autonomja Polski, że autonomja ta musi być otwarcie uznaną przez konstytucjonalistów za jeden z ich postulatów — i że tu w tej sprawie nieufność względem separatyzmu polskiego nie ma racjonalnej podstawy.

Wreszcie po długich obradach, dzięki staraniom ks. Dymitra Szachowskiego i prof. Miljukowa uchwalone zostały przez kongres dwie rezolucje (Przesłane nam w rosyjskim języku uchwały, pomijamy, gdyż były już dosłownie ogłoszone w *Gł. Nar. Przyp. Red.*).

Rezolucje te wejdą w skład programu konstytucjonalistów rosyjskich — i to stanowi nader ważny wynik dwudniowych obrad.

Czy opozycja rosyjska wyjdzie z kryzysu obecnego zwycięsko — nikt tego nie wie. W każdym razie nie przestanie ona istnieć nawet w razie chwilowego zwycięstwa reakcji, owszem rozwijać się będzie nadal. I dla tego jej przyszłego rozwoju doniosłe znaczenie mieć będzie fakt, że najpierwsi przedstawiciele ruchu opozycyjnego w Rosji jednogłośnie uznali i potępili krzywdę wyrządzoną narodowi polskiemu przez rząd rosyjski i że wychodząc zarówno z politycznych, jak i moralnych pobudek, uznali konieczność państwowej autonomji Polski.

Po uchwaleniu obu rezolucyj przewodniczący prof. Zdziechowski ogłosił zamknięcie Zjazdu. Wówczas p. Golcew w imieniu Rosjan w serdecznych i rzewnych słowach pożegnał Polaków, błogosławiąc świtającą erę zbliżenia się obu największych narodów słowiańskich.

W odpowiedzi na to przewodniczący prof. Zdziechowski zwrócił do Rosjan pożegnalne przemówienie, w którem przedstawił wyjątkowy w dziejach tragizm obecnego położenia Polski między dwoma najpotężniejszymi kolosami państwowymi, które się sprzymierzyły, aby nas zniszczyć i zetrzeć z oblicza ziemi nawet imię Polski, zastępując je jakimś »Prywiślańskim« krajem i jakąś »Deutsche Provinz Posen«. »Wprawdzie — dodał prof. Zdziechowski — dochodziły niekiedy do nas z waszej strony głosy współczucia, ale zagłuszało je niemilknące nigdy wycie nienawiści, która od sfer rządzących szła do prasy, a stamtąd, za pośrednictwem pp. Suworynów i Gringmutów zalewała błotem całą ziemię rosyjską. Więc nie dziwcie się, żeśmy zapomnieli, iż istnieje społeczeństwo rosyjskie; wasza biurokracja zasłoniła je przed nami i wśród nas utrwaliło się mniemanie, że naród rosyjski jest niczem więcej, jak bezdusznym materjałem w ręku rządu, jeno ślepem narzędziem do jego celów... Ale dziś z radością stwierdzamy, że byliśmy w błędzie«.

Następnie scharakteryzowawszy zarysowujące się polepszenie stosunków polsko rosyjskich, prof. Zdziechowski przypomniał słowa tego mówcy z dnia poprzedniego (p. Rodiczewa), który zwrócił uwagę na potęgę twierdzy biurokratyzmu, którą zdobyć trzeba, a której dotąd nawet otoczyć nie zdołano. Słowa te jednak nie były niespodzianką dla Polaków. W nieustannej a nierównej, strasznej i rozpaczliwej walce z kolosem państwowym rosyjskim, Polacy polegać musieli na własnych tylko siłach, a ciosy i cierpienia tej walki odzwyczaiły ich od optymistycznych złudzeń. Jedno teraz stało się dla nich jasnem: to, że od rządu niczego spodziewać się nie mogą, że przeto dzisiejszy biurokratyczny ustrój musi być przeobrażony; że wśród tych tylko ludzi w Rosji, którzy dziś przeciw biurokracji siły swoje skupili, znajdują Polacy swoich jedynych przyjaciół i że dlatego w miarę sił i możności powinni iść ręka w rękę z ruchem opozycyjnym w Rosji.

KORESPONDENCJA.

Rzym 27 kwietnia.

...Znikli już rycerze,
I jakby sercu brakli, żal za nimi bierze.
Antoni Malczewski.

O samej północy przedwczoraj wieczór opuścili Rzym młodociani pielgrzymi nasi, których granatowe mundurki ze złotymi lub srebrnymi paseczkami na kołnierzach tak miło było oglądać na tle wiecznego miasta, kiedy pełni werwy młodzieńczej snuli się po ulicach i placach lub zapełniali tramwaje, ażeby zdążyć w odleglejsze części miasta i oglądać nagromadzone tam, a nigdzie indziej niespotykane cuda sztuki, historyczne zabytki lub religijne osobliwości i pamiątki. — Jak długo bawili śród nas, nie mogłem zebrać się do napisania o nich słów kilku, bo naprzód przybyło z nimi i nieco przyjaciół i znajomych, którym należało towarzyszyć w wycieczkach po wiecznem mieście i jego okolicach, a potem ciągnęło też serce tam do hospitium św. Marty przy Watykanie, gdzie główna część młodej wiary wraz z profesorami znalazła pomieszczenie, podejmowana gościnnie — przez zacne siostry ze Zgromadzenia Szarytek, które od wielu lat w tym ogromnym gmachu matczynem prawdziwie sercem przyjmują w gościnę pielgrzymów.

Kiedy jednak młoda wiara, pozostawiwszy u Rzymian dobre po sobie wspomnienie, odjechała w stronę Florencji, by napawać się pięknościami natury i sztuki w grodzie Dantego i Medyceuszów, pustka jakaś została w sercu i mimowoli przypomniał mi się wiersz z Marji Malczewskiego, który postawiłem na czele. — Chcąc ukoić żal ten, zabrałem się do skreślenia wam krótkiego sprawozdania z ich pobytu, ażeby choć we wspomnieniu przeżyć raz jeszcze te przyjemne chwile, których się było uczestnikiem.

Wylądowawszy w Ankonie, przybyli do Rzymu młodociani pielgrzymi nasi wraz z profesorami i innemi osobami w liczbie około 500 osób w wielki wtorek przed wieczorem i nie tracąc czasu zaczęli zaraz zwiedzać bliższe czasowej swej siedziby dzielnice miasta. Wiadomo, że z młodzieżą przybyło prócz profesorów także wiele pań i panów, którzy umieścili się w różnych stronach miasta, a częścią w hotelach Germania, Allemania, Umbro Sabino i innych, częścią w prywatnych domach i pensjonatach. Młodzież stanęła w niewielkiej części w którymś z hoteli przy Via Babuino, głównie jednakże, jak wspomniałem, u św. Marty przy Watykanie, gdzie wieczorami po wycieczkach i wspólnej kolacji umilała sobie czas śpiewaniem chóralnem piosenek patrjotycznych.

Zaraz nazajutrz po przybyciu zgromadzili się wszyscy w Bazylice św. Piotra, ażeby pomodlić się w czasie Mszy św., odprawionej przez Najprzew. arcybiskupa lwowskiego ks. Bilczewskiego przed ołtarzem Najśw. Panny del Soccorso i wysłuchać pięknego kazania, którem dostojny pasterz wzywał młodzież do przejęcia się ważnością chwili, do korzystania z nie wszystkim danej sposobności widzenia tylu świętych pamiątek, do utwierdzenia się w wierze katolickiej i zostawienia po sobie dobrej sławy, podobnie jak zeszłoroczna pielgrzymka polska, która budowała Rzymian swą pobożnością i zyskała sobie uznanie Ojca św. Zaraz po mszy zaczęło się zwiedzanie miasta, kościołów, galerji obrazów, muzeów i starorzymskich zabytków; a to samo powtarzało się w dni następne grupami, którym przewodniczyli obznajomieni z Rzymem księża i profesorowie. W niektórych wycieczkach, a mianowicie tam, gdzie chodziło o archeologiczne zabytki, jak w katakombach św. Kaliksta, na forum i w muzeum laterańskiem towarzyszył młodzieży sam dostojny arcypasterz, dając wszędzie wyczerpujące i pouczające objaśnienia. W wielką sobotę przystąpili wszyscy uczestnicy pielgrzymki do spowiedzi w bazylice watykańskiej, której konfesjonały zamiast tutejszych penitencjarzy zajęli na ten czas nasi księża polscy. Nazajutrz w czasie mszy, odprawionej znowu przez księdza arcybiskupa Bilczewskiego, śpiewała młodzież, podobnie jak i w czasie pierwszej mszy, wspaniałe nasze pieśni wielkanocne, tudzież „Serdeczna Matko« i »Boże coś Polskę«, którym się wielka liczba pobożnych innych narodowości, stojąc zdala, z zajęciem przysłuchiwa. — Przy końcu mszy przystąpili wszyscy obecni do generalnej Komunji św.

Na godzinę przed tem odprawił Ojciec święty cichą mszę w prywatnej kaplicy, zwanej *Clementina*, a potem wysłuchał sam mszy dziękczynnej, odprawionej przez innego kapłana. Powtarza się to w każde święto i wtenczas zezwala Ojciec święty na obecność w kaplicy pewnej liczby osób, którym w łaskawości swej własną ręką podaje komunję świętą. Pragnąc

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

51 (Ciąg dalszy).

Patrzyłam na niego, niezdolna wymówić słowa; był zupełnie przemoknięty, lecz we wzburzeniu swojem nie zauważył tego wcale.

— Tutaj musiało się stać coś, co mnie blisko obchodzi — rzekł rozglądając się dokoła.— Gdy wzrok mój uparcie skierowany był na dom, uczułem nagle, jak skurcz pierś mi ścisnął; stało się to mniej więcej o jedenastej i jednocześnie zdawało mi się, że zgasło gdzieś światło, że padł cień czarny na stary dom. Gdzie było to światło pani Truax i co się stało? Mój głos wewnętrzny kłamać nie może.

Drżałam na całem ciele — niezdolna byłam mu odpowiedzieć.

— Co ma znaczyć to wezwanie? — ciągnął dalej. — Czy może owym dwojgu grozi niebezpieczeństwo i śmierć? Są tysiące mil stąd oddaleni, a pan Tamworth nie może jeszcze być przy nich. A jednak teraz właśnie dosięga ich przeznaczenie, a ja tutaj, w tem miejscu, mam się o tem dowiedzieć. Ja się nie mylę, pani Truax, niech mi pani powie wszystko.

— Być może — odezwałam się nareszcie cała drżąca — że ów pan, który przybył tu z Francji, może panu dać jakie informacje o mężczyźnie lub kobiecie, o których pan myśli. Czy wzruszyłoby to pana bardzo gwałtownie, gdybyś pan otrzymał złe o nich wieści?

— Nie wiem — odpowiedział — nie widzę powodu. Pan Tamworth mówił mi, że wtajemniczył panią w historję mojego życia. Czy pani mniema, że zostanę poruszony do głębi, gdy usłyszę, iż przyszedł czas odwetu i pokuty za zbrodnię, której ofiarą padła nietylko owa szlachetna kobieta, ale i ja?

— Serce ludzkie jest nieobliczalne — odparłam. — Gdyby kara dosięgła tylko jego, odpowiedziałabym na pańskie pytanie, ale wobec niej współczucie zupełnie zamilknąć nie może... choć by już dlatego, że jest matką...

Słowo moje wywarły na nim wrażenie większe, niż się spodziewałam.

— Wielki Boże! — zawołał — ona matką... ta kobieta bez serca, zimna jak stal, którą powinienem był zatopić w jej łonie! I to dziecko żyje, wzrosło i... i...

— Jest najurodziwszą, najczyściejszą, najsłodszą istotą, jaką kiedykolwiek oczy moje widziały.

Podskoczył naprzód z takim dzikim wyrazem twarzy, że myślałam, iż rzuci się na mnie.

— A pani skąd wie o tem? — zawołał.

Serce zamarło we mnie na to pytanie.

— Widziałam ją — odparłam, z pewnem wahaniem — czytałam w jej duszy. Na imię jej Honora i jest też podobna do panny Dudleigh, tylko piękniejsza i posiada, na szczęście, więcej siły charakteru.

Nie rozumiał słów moich.

— Czy pani była we Francji?

— Nie, panna Urquhart była tutaj.

Padł na krzesło, poczem zerwał się znów i obejrzał się lękliwie po pokoju.

— Tutaj? — powtórzył, jakgdyby tej myśli objąć nie mógł. — Dlaczegóż przysłali dziecko swoje tutaj, dlaczego nie było lepiej ją słać ją odrazu na dno piekła? Pani mówi, że to czysta niewinna dziewczyna... i ona tutaj?

— Mieli swoje powody, żeby ją tu przysłać; nie przyjechała też sama.

Teraz mnie zrozumiał.

— Ona jest w tym domu! — zawołał przerażony. — Przeczuwałem to, ale nie dawałem temu wiary. Przestępcę ciągnie zawsze tajemnicza siła do miejsca zbrodni. I ona też nie zdołała przed nią się uchronić. Powróciła. A on?

Potrząsnęłam głową.

— Nie miał odwagi; może wina jego była większa, albo miłość nie taka silna.

— Miłość?

— Tak, miłość dla córki sprowadziła matkę tutaj, nie zaś mściwy duch zmarłej, lub siła przyciągająca popełnionej zbrodni. Kobieta, która pana niegdyś zdradziła, nie jest pozbawiona uczucia. Postawiła na kartę honor i życie, narażiła się na niebezpieczeństwo wykrycia, w nadziei, że będzie mogła uszczęśliwić jedyną istotę, którą kocha prawdziwie.

— Mówi pani zagadkami. W jaki sposób jej przybycie tutaj mogło się przyczynić do szczęścia jej dziecka?

— Chodziło o uzyskanie pewności, czy popełniona tu przed laty zbrodnia została kiedykolwiek wykryta. Jeżeli przestępstwo zachowało się w tajemnicy, w takim razie mogła myśleć jednocześnie o zadowoleniu własnej dumy i skłonności serca dziecka swego, dając córce za męża najszlachetniejszego z ludzi.

— A więc one istotnie są tutaj?

— Są tutaj.

— I ona wykryła...

— Że wszystkie jej nadzieje są próżne. Oddychał ciężko.

— Co za kara dla Mary Leigthon. Jaki okropny koniec!.. Ona jest tutaj, — mówił z wrastającem wzruszeniem, — tutaj, pod tym dachem. Nic dziwnego, że ciągnęła mnie tutaj nieprzeparta siła. Wie zatem, że została poznana, że jej zbrodnia wykryta?

— Poznałam ją i powiedziałam jej to. Nie miałam innej drogi. Spotkałyśmy się w alkowie, do której wtargnęła dla przeprowadzenia swych okropnych poszukiwań. Patrzeć na nią, jak stała na tem samem miejscu, gdzie niewinna jej ofiara postradała życie, było nad moje siły. Pod wpływem oburzenia rzuciłam jej w twarz oskarżenie, a ona drgnęła, jak piorunem rażona. O wypieraniu się nie mogło już być mowy, a teraz leży...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dostąpić tego szczęścia, potrzeba wnieść do przełożonego kamery papieskiej *(maestro di camera)* ekscelencji Bisletti, podanie, poparte przez osoby znane w Watykanie. Ponieważ zawsze wielu o to się ubiega, a kaplica zaledwie około 200 osób może pomieścić — trzeba zawczasu robić o to starania. W ten dzień wielkanocny byli tam z Polaków i przyjęli z rąk papieża komunję świętą: państwo Uderscy z Krakowa z córką Stefanją, doktór Chramiec z Zakopanego z synem Witoldem i panna Zofja Borowiczówna, córka profesora uniwersytetu krakowskiego.

Po nabożeństwie udała się młodzież, a z nią wiele pań i panów do zakładu św. Marty, gdzie znaleźli ustawione na wielkim dziedzińcu święcone, które im ksiądz arcybiskup kazał przysposobić. Przemówiwszy serdecznie do ukochanych dzieci swych — jak ich zwykł nazywać — odmówił stosowne modlitwy i przeszedłszy wzdłuż ustawionych stołów, dokonał poświęcenia przygotowanych na talerzykach jaj, bułek i wędlin, poczem uczeń chyrowskiego gimnazjum Małuja podziękował serdecznemi słowy w imieniu kolegów za okazaną im ojcowską pieczołowitość czcigodnego arcypasterza.

Nim przystąpiono do spożycia święconego, zalecił ksiądz arcybiskup młodzieży wydaną na pamiątkę tej pielgrzymki książeczkę moją, zawierającą, prócz wstępnego wiersza do młodzieży, jedenaście sonetów z motywów rzymskich z dwunastu widokami i portretem Ojca świętego. Dochód z książeczki, kosztującej 60 halerzy, przeznaczyłem na wsparcie współbraci z zaboru rosyjskiego, pragnąc pomnożyć w ten sposób fundusze, zbierane wskutek odezwy ks. kanonika Bandurskiego. Około sto pięćdziesiąt egzemplarzy rozebrano na miejscu, a prawie drugie tyle zabrano do Chyrowa, tak, iż już dziś i dosyć znaczne koszta druku pokryto i kilkadziesiąt koron na cel powyższy się zebrało — a jest nadzieja, że i więcej się zbierze, gdyż radca szkolny p. Gerstman polecił przysłać sobie 200 egzemplarzy do Lwowa, a równa może liczba przesłaną będzie do księgarni p. Gebethnera w Krakowie.

Na wezwanie księdza arcybiskupa wygłosiłem sam wstępny wiersz do młodzieży, a po mnie odczytał uczeń gimnazjum Sobieskiego Kwaśniewski piękną, z poetycznym polotem napisaną mowę, wyrażającą uczucia serdeczne młodzieży i święte postanowienia, jakiemi natchnął jej serca widok wiecznego miasta i jego świętych pamiątek.

Przemowy te zakończyło odczytanie wezwania pana radcy Gerstmana do zbierania składek na zakupienie dla muzeum lwowskiego tryptyku artysty Polaka Wygrzywalskiego pod tytułem »Wyzwolenie«. Wygrzywalski pobierał początki nauki rysunku w pierwszej szkole realnej we Lwowie, której dyrektorem jest p. Gerstman — obraz zaś jego, który sam przedtem jeszcze miałem sposobność podziwiać, uznany został za najznakomitsze dzieło na obecnej międzynarodowej wystawie rzymskiej. Część jedna z lewej strony przedstawia grono niewolników, z wysiłkiem dźwigających ciężki okręt, część prawa tychże samych ludzi, śpieszących do walki w groźnym pochodzie, środek — prześliczny krajobraz, pełen kwiatów, zieleni, błękitu nad brzegiem jeziora czy morza, a na tem tle — obnażonego młodzieńca, który z uniesieniem patrzy w niebo, gdy ponad niego rozbija się orzeł, a inne zrywają się obok, przesłaniając częściowo skrzydłami ciało młodzieńca — to Wyzwolenie.

Obraz oceniony był na 10.000 franków; grono osób, które z p. Gerstmanem powzięły myśl zakupienia go dla Lwowa, zebrały pomiędzy sobą 1000 franków. Dowiedziawszy się o tem obecny pan Wygrzywalski, oświadczył, iż na cel powyższy gotów jest odstąpić obraz za cenę 2000 franków, poczem podziękował zgromadzeniu za przyjęcie z aplauzem projektu pana Gerstmana.

Na tem zakończono przemowy i młodzież spożyła święcone.

Po południu udali się uczniowie ze swymi profesorami do watykańskiego muzeum, gdzie przyjął ich łaskawie Ojciec święty, przypuściwszy wszystkich do ucałowania ręki. Nazajutrz po południu, to jest w poniedziałek Wielkanocny, przyjęci oni zostali ponownie na ogólnej, uroczystej audjencji wszystkich uczestników pielgrzymki i wielu innych Polaków w sali królewskiej (sala regia). Przedtem część obecnych ustawiła się w dwu rzędach w sali książęcej (sala ducale), inni rzędem w loggii pierwszego piętra; Ojciec święty wszedł najprzód do loggii, podając każdemu rękę do pocałowania, potem uczynił to samo w sali książęcej. Gdy zbliżył się do mnie, przemówiłem doń po łacinie, wręczywszy mu za uprzedniem upoważnieniem ekscelencji Bislettiego, wspomnianą powyżej książeczkę moją. Ojciec święty, pozostawiwszy w czasie przemówienia rękę swą w mej dłoni, uśmiechnął się mile z właściwą sobie dobrocią i wdziękiem, a odchodząc wsunął książeczkę do kieszeni i rzekł uprzejmie: *gratias, gratias ago* (dziękuję). Po chwili wstąpili wszyscy za Ojcem świętym do sali królewskiej, gdzie odbyło się posłuchanie. Ksiądz arcybiskup odczytał adres łaciński, wyrażający radość, iż Bóg dozwolił mu spełnić obietnicę zeszłoroczną i przedstawić Ojcu świętemu prócz innych osób, także znaczną część młodzieży polskiej. Ojciec święty odpowiedział bardzo łaskawie, pięknym donośnym głosem po łacinie. Wspominając o dziejowych zasługach przodków naszych, którzy już udziałem swym w wojnach krzyżowych dali świadectwo swej wiary, a potem przez długie wieki byli przedmurzem Chrześcijaństwa, wezwał obecnych do wierności Kościołowi i żywego przejęcia się wiarą katolicką, zalecając profesorom, ażeby w tym duchu wychowywali powierzoną im młodzież. Po skończonej przemowie przedstawił ksiądz arcybiskup Bilczewski Ojcu świętemu niektóre osoby bliżej stojące. Zauważyłem tam księstwo Radziwiłłów, hr. Tyszkiewiczów, byłego namiestnika hr. Pinińskiego, hr. Dębicką, panią Browiczową z córką, pana Doboszyńskiego, dra Chramca i wiele innych osób. Wreszcie skończyło się przedstawienie; Ojciec święty powstał z tronu, zaintonował pięknym głosem *„Audjutorium nostrum“* i udzielił obecnym w sposób uroczysty swego błogosławieństwa.

Po audjencji korzystała młodzież z kilku pozostałych jej godzin, ażeby coś jeszcze zobaczyć — a potem zaczęła szykować się do drogi. W czasie kolacji pożegnał ją ksiądz Arcybiskup, zachęcając — jak to i w czasie Komunji jeneralnej był uczynił — do zachowania w duszy na zawsze świętych, doznanych w wiecznem mieście wrażeń i wpływania w tym duchu na kolegów, którzy nie mogli wziąć udziału w pielgrzymce. Nie było to jednak ostatnie pożegnanie; niezmordowany arcypasterz znalazł się raz jeszcze na dworcu «Termini» wśród ukochanych dzieci i nie opuścił ich, aż pociąg ruszył w stronę Florencji, unosząc miłych gości na przysporzenie im nowych wrażeń. Nie wielka część pielgrzymów odjechała jednak pierwej w stronę Neapolu, aby podziwiać tę cudowną zatokę z ogniami Wezuwjusza, widokami Sorrentu i grotą błękitną na Capri.

Cicho i pusto po nich — i choć roją się dokoła tysiące ludu rzymskiego i obcych pielgrzymów, kochanych twarzy polskich nic zastąpić nie może. — Lecz cyt — gdy nie zdołają żywi, tęsknotę ukoją może umarli. Oto dziś otwarto po raz pierwszy dla szerszej publiczności odkryte przed kilku laty katakomby «Kommodilli» przy «Via Ostiensis». Rano o 10 odbyła się tam Msza święta w podziemnej Bazylice nad grobem świętych Feliksa i Adankta, po południu procesja z odśpiewaniem Litanji do Wszystkich Swiętych. Byłem tam i podziwiałem te głębokie miejscami wydrążenia, te groby z kośćmi męczenników, które za czasów Bosia i Boldettiego zasypała ziemia, chroniąc je tym sposobem od sprofanowania przez różnych gwałcicieli grobów — te wreszcie tak świeżo zachowane napisy i malowidła, przedstawiające Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem w otoczeniu św. Feliksa i Adankta, tudzież Zbawiciela ze św. Piotrem, Pawłem, Szczepanem, Feliksem i Adanktem i wiele innych, które dziś kłam zadają fałszywym twierdzeniom innowierców i ateuszów, stwierdzając jednostajność i niezmienność wiary naszej od dnia dzisiejszego wstecz, aż po czasy pierwszych wyznawców męczenników i Apostołów.

Wincenty Stroka.

Zjazd delegatów T. S. L. w Stanisławowie.

Nasz korespondent, wysłany na zjazd, pisze pod datą 29 kwietnia: Na dworcu przyjmuje przybywających komisja kwaterunkowa, podejmując się odrazu ceceronowania po mieście. Stanisławów czysty, schludny prawie nie po galicyjsku, a zwłaszcza cichy, gdyż z powodu szczególnego rozłożenia dzielnic, ruch miejski decentralizuje się na wszystkie ulice. Z ratusza i «Sokoła“ powiewają flagi o barwach narodowych.

Wieczorem o 8 ej godzinie odbywa się w Kasynie pierwsze zebranie towarzyskie delegatów T. S. L. z całej Galicji, celem wzajemnego zapoznania. Jeszcze nie wszyscy zjechali, ale na sali już rojno. Z przyjemnością spostrzegam wiele osób z duchowieństwa świeckiego i zakonnego — znak to, że sprawa oświaty ludu staje mu się coraz droższa. W bocznych salach odbywają się posiedzenia kół stanisławowskich i Zarządu głównego: Co chwila słychać radosne okrzyki przywitania — to kresy zachodnie i wschodnie, pozdrawiają się wzajemnie.

Dziwny ten zjazd! Są starcy osiwiali w pracy obywatelskiej, ale przeważają ludzie młodzi, pełni zapału, fanatycy T. S. L., są ludzie na pierwszych stanowiskach społecznych, są chłopi, akademicy i nauczyciele. Ten zjazd, to faktyczny Sejm narodowy, złożony z posłów, których wybrała praca i zasługa.

Między delegatami znajduje się wielu członków «Eleuterji» — nie zapomną oni na zjeździe walczyć o ideały wstrzemięźliwości. Przybyli również dziennikarze p. Hłasko z redakcji *Słowa Polskiego*, p. Konopiński, redaktor *Nowej Reformy*, i inni. Zebranie jest swobodne — bez powitania i przemów, wszystko to nastąpi dopiero na pierwszem zgromadzeniu formalnem, w niedzielę, o czem w następnej korespondencji.

L. S.

Ślepa wojna.

Mówiąc o wywiadach, których prawie nie dokonywano u nas podczas tej wojny, wspominałem kilkakrotnie o Chunchuzach, których usługi uważane były przez nasze władze cywilne za «niemoralne“. Do rąk się cisnął poprostu najłatwiejszy sposób śledzenia każdego ruchu nieprzyjacielskiego, ale zrobiliśmy się skrupulatnymi na punkcie wyboru środków oczywiście — cudzym kosztem.

Przychodzi na myśl mimowoli: co za subtelna etyka! A przecież ona, owa biurokracja już po wybuchu wojny nie mogła się zdobyć na żaden inny pomysł, jak tylko wezwać do Mandżurji sławetnego pułkownika Uranowa, bohatera wydarzeń twerskich. Kraj obywał się bez niego doskonale i wszystkim było dobrze. Pierwszym debiutem Uranowa w Charbinie było to, że oddał na mieszkanie dla swoich podoficerów bibljotekę publiczną, założoną przez urzędników i oficjalistów kolejowych.

Książki poszły do piwnicy, z protestów zaś drwił sobie, bo i jakże! Przecież władze były za nim...

Tak więc, Charbin pozbawiony został jednej z nielicznych rozrywek umysłowych, jak czytanie, ale za to posiadł — nadzór. Innemi słowy; wywiadów wojennych nie mieliśmy, natomiast na tajnej opiece nam nie zbywało...

W tym czasie, kiedy administracja nasza odrzucała usługi Chunchuzów, nasze sztaby informowały się o nieprzyjacielu przez spokojnych Chińczyków. Informacje te, opłacane jak najtaniej, były też odpowiedniej wartości. Japończycy oddawna utrzymywali z nimi stosunki, wynagradzając ich doskonale za usługi, łatwo więc zrozumieć, że Manzowie donosili nam tylko o tem, co było na rękę naszym wrogom.

(C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

Plan wojenny »Mosk. Wied.« Moskiewski organ t. z. «czarnych secin» (motłochu napadającego na inteligencję), jak nazywają obecnie *Mosk. Wied.*, jest również za dalszem prowadzeniem wojny. Ze tam Japończycy pędzą przed sobą armję rosyjską, jak stado baranów, *Mosk. Wiedom.* nic to nie wzrusza. Rosja musi zwyciężyć i basta! Lecz jak prowadzić po tylu sromotnych klęskach w dalszym ciągu wojnę? Skąd wziąć armję tak olbrzymią, aby mogła stawić czoło Japończykom, w jaki sposób przewieźć do Mandżurji? Dla *Mosk. Wied.* nie istnieją te trudności. Trzeba wystawić nową półmiljonową armję i pognać ją... piechotą. Nawet szczegółowy plan tego pochodu strategicy od «czarnych secin» już ułożyli. «Mówią, że co każde 15 wiorst — piszą *Mosk. Wied.* — potrzebne są «inżynierskie» budowle — etapy. Boże broń! Mówią, że przez ogromne rzeki Syberji są konieczne pontony i t. p. Głupstwo! Na północnej drodze szałasy leśne przy ogniskach, to najmilsze (!) rzeczy dla Rosjanina. Przeprawy rzeczne również mogą być według tradycji narodowej: promy, łodzie, galary i t. p., których narobią i nabudują nowych tyle, wiele chcecie. Powie kto jeszcze: a drogi? Nie potrzeba: wystarczą i te, któremi przebiegają Sybiracy i osiedleńcy. «Obuwie» również nie zrujnuje intendentury. Latem — w łapciach, albo też zupełnie boso, jak chodzą chłopi u siebie w domu, a buty za ucho i na plecach. Zimą «wałeńki» (buty wojłokowe) lub takie same łapcie na grubej podeszwie.... Co do prowiantu, to także nie myślcie o innym, jak ten, którym się stale żywi chłop przy pracy: chleb, kwas i trochę słoniny».

Takich rad udzielają «strategicy» *Mosk. Wied.*, którzy widocznie sądzą, że armję japońską można w ten sam sposób zwyciężyć, jak «czarne seciny», natchnione artykułami *Mosk. Wied.*, zwyciężają gimnazyalistów na ulicy.

* * *

Proces Kleinów zakończył się w sobotę. Wśród ogromnego napięcia tłumnie zebranej publiczności ogłoszono około północy wyrok. Franciszka Kleinowa skazana została na śmierć przez powieszenie; przysięgli potwierdzili dziewięciu głosami pytanie o skrytobójcze morderstwo. Pytanie o skrytobójcze morderstwo co do Henryka Kleina przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli, natomiast jednomyślnie zatwierdzili pytanie co do współudziału w morderstwie.

Klein został skazany na 8 lat ciężkiego więzienia.

Kleinowa usłyszawszy wyrok, niczem nie okazała wzruszenia, usiadła tylko, przyczem torebka wypadła jej z rąk. Obrońca jej zgłosił zażalenie nieważności, obrońca Kleina zastrzegł sobie czas do namysłu.

W gmachu sądowym panował przed ogłoszeniem wyroku taki ścisk i niepokój, że straż musiała przywracać porządek. Przed gmachem oczekiwały wyroku tysiące ludzi.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś wtorek Zygmunta króla męczennika i Atanazego biskupa wyznawcy doktora kościoła; we środę Znalezienie Świętego Krzyża. Aleksandra papieża męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 16, zachód przypada o godz. 6 minut 57, długość dnia godzin 14 minut 41

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Macierz szkolna w Cieszynie. Następujące Rady gminne w Galicji udzieliły Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego zasiłków na r. 1905: Rada gminna m. Chrzanowa 10 k., m. Sokala 5 k., m. Nowego Sącza 25 k., m. Jasła 10 k., m. Leżajska 5 k., m. Rzeszowa 40 k., m. Nowego Targu 25 k., m. Niepołomic 2 k., m. Krosna 25 k., m. Limanowy 16 k. 80 hal., m. Buska 20 k., m. Dąbrowy koło Tarnowa 20 kor., m. Lwowa 600 koron.

Z Rad powiatowych galicyjskich, prócz wymienionych dawniej, udzieliły Macierzy zasiłki: Rada powiatowa w Złoczowie 50 k., w Kossowie 20 k., w Brzeżanach 10 k., w Wieliczce 50 k., w Białej 25 k., w Wadowicach 25 k., w Czortkowie 50 k., w Kałuszu 30 k., w Rudkach 40 k., w Stanisławowie 50 k., w Nowym Targu 20 koron.

Wszystkim Radom powiatowym i Reprezentacjom miejskim, Zarząd Macierzy składa gorące podziękowanie za pomoc obywatelską, która pracownikom narodowym na Śląsku dodaje otuchy w walce z germanizacją.

Zarząd Macierzy zawiadamia, że nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Macierzy odbędzie się dnia 13 maja 1905 r. o godz. 1 szej po południu w Domu Narodowym w Cieszynie. — Na porządku dziennym: 1) Wybory uzupełniające członków Zarządu; 2) Sprawa założenia szkoły wydziałowej polskiej w Cieszynie; 3) Wnioski, życzenia i interpelacje.

Zarząd Macierzy zwraca się z prośbą do P. T. delegatów galicyjskich Macierzy, aby nie ustawali w pracy jednania jej nowych członków. Wkładka roczna członka Macierzy wynosi tylko 2 k., a gdyby nie kilkaset, ale kilka tysięcy osób zechciało zdobyć się na tę drobną ofiarę, to działalność Macierzy kierunku zakładania szkół w gminach najbardziej zagrożonych wynarodowieniem, mogłaby być żywszą i wydatniejszą. Osobom, któreby zechciały zająć się zbieraniem składek dla Macierzy, Zarząd chętnie nadeszle listy składkowe. Adres Macierzy: Zarząd Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, Cieszyn, Dom Narodowy (Rynek).

† Stanisław Przybyszewski, który, jak wiadomo, pochodzi z Wielkopolski, przeniósł się obecnie na stałe do Torunia, gdzie od kilku dni zamieszkał na przedmieściu Bydgoskiem.

Niebezpieczny dla państwa pruskiego. Nakaz opuszczenia granic państwa pruskiego otrzymał od prezesa policji poznańskiej robotnik Wal. Półtorak, kaleka bez nóg, który wyplataniem krzesełek zarabiał sobie na kawałek chleba. — Obie nogi stracił przy ciężkiej pracy w państwie pruskiem. Rentę, którą pobierał jako inwalida, zatrzymano biedakowi za koszta leczenia w lazarecie w czasie choroby.

Z KRAJU.

Tarnów, 30 kwietnia. (Z dyecezji. — Koncert religijny. — Epidemje. — Dla rannych i głodnych).

* Kanclerz i Radca Konsystorza biskupiego tarnowskiego, a zarazem dyrektor bursy św. Kazimierza, ks. Władysław Chendyński, zamianowany został honorowym kanonikiem kapituły katedralnej tarnowskiej. — W Szyku zmarł ks. Alojzy Neideker proboszcz tamtejszy i jubilat w 84 roku życia a 59 roku kapłaństwa. Administrację opróżnionego probostwa powierzył Konsystorz Biskupi ks. Eustachemu Ślęczce z Konwentu OO. Cystersów ze Szczyrzyca, który wczasie choroby śp. ks. Neidekera pełnił tamże obowiązki wikarego. Konkurs na probostwo w Szyku, rozpisany do 20 maja b. r.

* Rzadką w swoim rodzaju produkcję będzie miała tarnowska publiczność sposobność usłyszeć w piątek 5 maja b. r. Będzie to koncert religijny, urządzony staraniem Towarzystwa św. Wojciecha przy współudziale p. Sipierzanki, chóru własnego i orkiestry wojskowej 57 pp. Na program koncertu składają się utwory takich mistrzów muzyki kościelnej, jak Hayden, Rheinberger, Franck, ks. Perosi, Mitterer, Saint-Saens, Liszt, Schubert i Gounod. Szlachetny cel koncertu. (Dochód przeznaczony na dom dla nieuleczalnych w Tarnowie) ściągnie niewątpliwie liczną publiczność do sali kasynowej.

* Epidemie w Tarnowie i okolicy nie wygasają. Mianowicie w Tarnowie rozwinął się tyfus brzuszny, którego w ostatnim tygodniu było aż 11 wypadków, z tych 2 dotąd śmiertelne. W Dabrówce Tuchowskiej były 2 wypadki tyfusu. „Meningitis cerebro spinalis“, było dotąd cztery wypadki, z tych trzy skończyły się śmiercią.

* Na rannych i głodnych braci w Królestwie, zebrano dotąd w dyecezji tarnowskiej przeważnie przez księży proboszczów kwotę przeszło 500 K. — Są to ofiary duchowieństwa i ludu. Dalsze składki napływają. *(i).*

Sympatyczni goście w Nowym Sączu. Nasz korespondent z Nowego Sącza pisze: Corocznie w dniu 30 kwietnia miasto nasze, obfitujące już w żydów aż zanadto, wzbogaca się o kilkadziesiąt tysięcy okazów tego sympatycznego plemienia. Jest to rocznica śmierci wielkiego cudotwórcy rabina Chaima Halberstama, a choć od tej pory upłynęło już 29 lat, pielgrzymki z Galicji i z Węgier trwają w tej samej sile Rynek i wszystkie ulice roją się od chałatów, a z nadzwyczajnych pociągów wysypują się coraz nowe zastępy. Kasy kolejowe nie mogą podołać sprzedaży biletów, wskutek czego żydzi wsiadają za zezwoleniem urzędników kolejowych bez biletów i dopiero w przedziałach pociągu składają należytości za bilet jazdy. Portjerzy kolejowi nawołują nietylko w poczekalniach i na peronie, ale nadto w rynku i w ulicy żydowskiej, jakie pociągi przybywają, odjeżdżają i jakimi i dokąd wsiadać można. Jednem słowem całe miasto znajduje się przez kilka dni pod znakiem pejsów i chałatu, a brud i niechlujstwo, jakiego ci mili goście naznoszą, wystarcza na cały rok.

Zjazd trwa od 12 w nocy z 29 na 30 kwietnia do 2 maja. Grób cudotwórcy illuminowany jest mnóstwem świeczek, ponadto leży na nim cały stos karteczek, na których żydzi spisują swe prośby w nadziei, że zmarły cudotwórca je spełni. Ze zjazdu korzystają różni żyjący cudotwórcy *minorum gentium*, robią „cuda“, błogosławią, dają rady i obławiają się przytem obficie.

Rocznica Kilińskiego. (Tel.) W niedzielę, 111-stą rocznicę „zwycięstwa Warszawy“ pod wodzą Jana Kilińskiego obchodziło we Lwowie Towarzystwo im. Kilińskiego uroczyście, urządzając zarazem uroczystość poświęcenia sztandaru. Poświęcenia dokonał w katedrze ormiańskiej ks. arcybiskup Teodorowicz. Z katedry udano się w pochodzie do parku Kilińskiego pod pomnik. Na przedzie pochodu niesiono wielki wieniec z szarfami o barwach narodowych od młodzieży rękodzielniczej i mieszczaństwa lwowskiego, za nim zaś wiązankę palm od czytelni artystów teatru miejskiego we Lwowie i wieniec od rękodzielników ze Stanisławowa, skąd przybyła deputacja ze sztandarem. W pochodzie postępowały deputacje kilkunastu cechów lwowskich ze sztandarami, oraz liczna publiczność. Pod pomnikiem wygłoszono przemówienia w duchu patrjotycznym, odśpiewano pieśni narodowe, oraz zbierano składki na ofiary wojny w Królestwie Polskiem.

Sprawy pocztowe. (Tel.) *Gazeta Lwowska* ogłasza: Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Aleksandra Dutkę z Rzeszowa, Wiktora Żmudzińskiego z Tarnobrzega i Stanisława Jakubowskiego z Rawy Ruskiej do Krakowa.

KRAKÓW, 2 maja

Trzeci maja. Przypominamy, że we środę dnia 3 maja r. b. odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“ uroczysty obchód ku uczczeniu 114-ej rocznicy Konstytucji.

W pięknie ułożonym programie wezmą udział: panie M. Deisenberg i Stanisława Wysocka. Panowie: dr Stanisław Kutrzeba, Franciszek Ptak i Stanisław Zakrzewski; nadto chór akademicki i amatorska orkiestra sokola. Początek wieczoru o godz. 7. Komitet obchodowy ostrzega, że podczas wykonywania poszczególnych punktów programu drzwi sali będą zamknięte.

Bilety do nabycia w handlu pp. Zajączka i Lankosza przy linji A-B w Rynku gł., bezpośrednio zaś przed obchodem u wstępu do sali przy kasie.

„Harmonja“ rozpocznie święcić rocznicę Trzeciego maja we wtorek dnia 2 b. m. o godz, 7, urządzając korowód wieczorny po ulicach miasta. Punkt zborny dla publiczności przed teatrem ludowym. W środę odegra kapela miejska pobudkę o godz. 6½ rano w ulicach śródmieścia. — W południe przygrywać będzie orkiestra przy kamieniu pamiątkowym przysięgi Kościuszki. Popołudniu odbędzie się koncert popularny w parku dra Jordana.

Koło T. S. L. im. Juljusza Słowackiego, nowo zorganizowane, komunikuje, że dnia 3 maja składki na dar narodowy zbierać będą członkowie tegoż Koła w Rynku głównym; pierwszy stolik koło kościoła N. M. P., oraz drugi koło handlu Hawełki.

W teatrze ludowym odbędzie się we środę uroczyste przedstawienie sztuki historycznej J. I. Kraszewskiego p. t. „Trzeci maja“. Bilety na to przedstawienie już są do nabycia w handlu Wgo Fenza.

Złożenie mandatów. Radcy miejscy Gustaw Gerson Bazes i Henryk Rimler złożyli na ręce prezydenta miasta mandaty do Rady miasta, powołując się na „brak czasu“ do spełniania obowiązków.

Z teatru ludowego. W sobotę sprawił teatr ludowy prawdziwą przyjemność wszystkim zwolennikom tej sympatycznej sceny. Utwór K. Anonima, osnuty na tle wypadków w Królestwie Polskiem, więc aktualny i interesujący, był bardzo trafnie wybrany na benefis p. F. Stradiota. P. Stradiot grywa rzadko, zajęty pracą reżyserską, ale jeżeli czasem wystąpi, miło posłuchać i patrzeć. Rola p. Wł. Błońskiego jest też, zdaje się, jakby stworzona dla p. Stradiota. Umiał w niej artysta zaimponować wytrawną rutyną, wykwintną modulacją głosu i całą gamą ruchów. Cieniował interesującą postać subtelnie i wzbudził w widowni ogólny podziw. Benefisantowi wręczono od dyrekcji teatru ludowego bukiet żywych kwiatów, jako należny objaw wdzięczności za prowadzenie reżyserji i dokonany zespół młodych talentów w teatrze ludowym. P. Stradiot widocznie suggestjonował innych artystów, skoro umieli dostroić się do ogólnego tonu, jaki przedstawieniu nadał reżyser. Nie można pominąć milczeniem wdzięcznej i lekkiej gry p. Dunin i pny Dulębianki w roli Antoniny Leszyckiej. P. Jaracz doskonale odtworzył rolę urzędnika do szczególnych poruczeń, przypadającą w zupełności do rodzaju talentu tego artysty. Wogóle przedstawienie sobotnie należy zaliczyć do bardzo udatnych, które miłe wspomnienia po sobie zostawiają.

S. K.

Wieczór Jadwigi Mrozowskiej. W zapowiedzianym na 5 go maja w sali „Sokoła“ wieczorek p. Jadwigi Mrozowskiej wezmą udział prócz p. Mrozowskiej następujące osoby: pp.: Janina Ładówna (fortepian), Władysława Ordonówna (śpiew), Jan Górski (violoncella), Stanisław Stanisławski (deklamacja) i Aleksander Zelwerowicz (monologi). Akompanjować będzie p. Bolesław Walewski.

Bilety i artystyczne programy z sylwetą p. Mrozowskiej podług rysunku p. Kaspra Żelechowskiego są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego na linji A—B.

Salon „Ars“ zwraca na siebie uwagę, przejeżdżających przez miasto nasze cudzoziemskich turystów. W sobotę, grono osób, złożone z rodziny niemieckiej i jednego Anglika, przybywających z dalekiej Północy, zwiedzało „salon“. Byli to prawdziwi znawcy, którzy przeszło godzinę przyglądali się wystawionym rzeźbom i obrazom, wyrażając gorące uznanie dla ich wybitnych zalet, oraz wysokiego poziomu artystycznego sztuki polskiej. Zapewniali, że po wycieczce do Włoch, którą w tych dniach odbyć mają, wracać będą umyślnie przez Kraków, aby nabyć parę dzieł malarskich, które szczególnie się im podobały.

Powrót z Rzymu. Pielgrzymka studentów do Rzymu po 18-dniowej podróży, wróciła dziś o godzinie 6 rano do Krakowa.

Na ofiary wojny wpłynęły następujące składki: ks. Koleński z Rymanowa 3 kor., Zofja Łysakowska z Bolesławia 10 kor., Administracja *Głosu Narodu* 173 kor. 88 h., Antonina Ochocka 10 kor., dr Aleks. hr. Skarbek z Rudek 200 k., Bronisław Grodzicki z Zakopanego 100 kor., Al. Zawadzki z Dąbek 70 kor., dr Stanisław Maszewski z Sułkowic 6 kor., N. K. i O. K. Luki Małej 20 kor. Razem 592 kor. 88 h., które złożone zostały w Kasie filji Banku krajowego.

„Samopomoc lekarzy“. Nowy wydział Tow. «Samopomoc lekarzy“, wybrany na onegdajszem walnem zgromadzeniu, przedstawia się następująco: prezes; prof. Jordan, I wiceprezes: prof. Ziembicki (ze Lwowa), II-gi wiceprezes: dr Bogdanik, sekretarz jeneralny: dr Langie, zastępca dr Flis, skarbnik: dr Słapa. — Wydziałowi: dr Braun, dr Hirsch, dr Żydłowicz. Do komisji

kontrolującej: dr Bernadzikowski (z Brzeska), dr Bielański, dr Schoengut. Do sądu polubownego: prof. Ciechanowski, dr Jaugustyn, dr Lustgarten, prof. Łazarski, dr Woyciechowski.

Krakowskie Koło Pań T. S. L. zaprosiło kilkadziesiąt Pań do Komitetu, zajmującego się urządzeniem Święconego, które odbędzie się 14 bm. w sali Sokoła. Połowę czystego dochodu przeznaczono na polskie szkoły na kresach, drugą połowę na głodnych i rannych, powracających z dalekiego Wschodu. Dotychczas następujące Panie przysłały datki pieniężne, lub przyrzekły przysłać na Święcone: wędliny, ciasta, owoce i wino; pp. Pollerowa, Zieleniewska, Kurowska, Horoszkiewiczowa, Redykowa, Jakubowska, Natansonowa, Nenyczkowa, Ripperowa, Bocheńska, Petelencowa, Rutkowska, Radwańska. W celu ostatecznego porozumienia się odbędzie się posiedzenie Komitetu urządzającego Święcone 4 bm. o godzinie 5 w lokalu Związku Okręgowego Przy ulicy Szpitalnej l. 7.

Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych odbyło się dnia 29 kwietnia walne zgromadzenie, którego celem było załatwienie wniosków, wniesionych na poprzedniem zebraniu. Jak nam donoszą, uchwalono wnieść prośbę do Rady miejskiej, aby kwotę, przeznaczoną jako dodatek zapomogowy dla nauczycielstwa krakowskiego, dawano Towarzystwu do dyspozycji, gdyż chodzi o to, aby dodatki otrzymywali tylko prawdziwie potrzebujący w sposób jak najmniej upokarzający. Następnie uchwalono prosić Radę miejską o przyznanie dodatku osobistego w kwocie 200 kor. dla każdej siły nauczycielskiej w Krakowie, aż do uregulowania poborów nauczycielskich przez Sejm krajowy. Uchwalono także odnieść się do wszystkich towarzystw nauczycielskich w kraju, celem podjęcia wspólnej akcji dla pozyskania od rządu centralnego przyrzeczonych funduszów na podźwignięcie oświaty i uregulowanie płac nauczycielskich w Galicji. Zastanawiano się również nad sprawą zbliżających się wyborów do Rady miejskiej i uchwalono wyrazić Radzie miejskiej publiczne głębokie ubolewanie z powodu pozbawienia prawa wyborczego pomimo reklamacji kilkudziesięciu młodszych sił nauczycielskich w Krakowie, tem więcej, że ukrócenia tego nie stosowano do innych funkcjonarjuszów publicznych, a nawet i nauczycielstwo krakowskie wolne było dotychczas od tego niepojętego ostracyzmu, zakrawającego obecnie na rozmyślne działanie.

Z Tow. ogrodniczego. Miesięczne posiedzenie członków odbędzie się w środę 3 bm. w gmachu chemicznym Uniw. Jagiel. o g. 6 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt podskarbiego p. Müldnera: O pochodzeniu i rozpowszechnieniu niektórych jarzyn; sprawozdanie o nowej roślinie, oznaczającej naprzód stan powietrza (*Abrus precatorius*), wypowie p. Müldner, sprawy bieżące i komunikaty członków.

Zarząd Parku dra Jordana zawiadamia, że zabawy i ćwiczenia w Parku rozpoczną się w środę 3 b. m. o godz. 4 dla dziewcząt i uczniów szkół ludowych, zaś o godz. 6 dla uczniów szkół średnich.

Z Dyr. kolei państwowych. Podobnie jak w ubiegłych latach, będą również i w bieżącym roku wydawane w czasie od 1 maja do 30 września bilety abonamentowe I, II i III klasy, oraz abonamenty pakunkowe z 15 względnie 30 dniową ważnością. Powyższe legitymacje można nabywać za pośrednictwem wszystkich stacji c. k. kolei państw., które na żądanie udzielają wszelkich w tym względzie wyjaśnień.

Zniżenie ceny węgla. Zarząd miejskiego składu węgla donosi, że z dniem dzisiejszym, sprzedaje cetnar ełowy węgla z dostawą do mieszkania po 74 halerzy.

Socjalistyczny obchód majowy zmienia się coraz bardziej w szablonową „burżuazyjną“ uroczystość, — z wybitną żydowską cechą. Wśród uczestników zebrań i pochodu, nie było ani zapału, ani przejęcia się chwilą. Po raz pierwszy wystąpili żydzi, jako główny sztab partji, stanowiąc osobną grupę w pochodzie, z osobnemi tablicami o napisach żydowskich śpiewając „Czerwony sztandar“ po żydowsku. Świadczy to, że żydzi poczuwszy się w partji siłą przewodnią, występują już zwartą falangą jako odrębna organizacja żydowska. Za jakiś czas święto pierwszego maja stanie się u nas otwarcie tem, czem faktycznie jest już dzisiaj, pomimo sztucznie nadawanego mu ogólnoludzkiego charakteru, tj. świętem żydostwa. Poważniejsze żywioły robotnicze już teraz usunęły się od udziału w tej czczej demonstracji.

Dzienniki krakowskie wyszły wczoraj z wyjątkiem *Naprzodu* i *Nowin*.

Zabawa ludowa w Parku Krakowskim zgromadziła przeszło 6 tysięcy osób. Program zabawy obejmował produkcje muzyczne cywilnej muzyki p. Czyżowskiego, popisy chóru robotniczego, tańce pod werandą teatru letniego, przejażdżka łodziami po stawie, a nadprogramowo przeraźliwe i dysharmonijne popisy młodzieży na trąbach papierowych.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Skwarczyńskiego, ofiary tragicznego wypadku z dnia 28 kwietnia, odbędzie się dziś o godz. 4 po południu, z krypty kościoła księży Pijarów.

Stow. kat. czeladzi piekarskich odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 7 b. m. o godz. 2 po południu w lokalu (przy ul. Krupniczej L. 3 I p.) W uroczystość św. Stanisława, patrona Stowarzyszenia, odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Krzyża o godzinie wpół do 11-tej, poczem wspólne święcone o godzinie 12-tej w południe.

Ulica Szpitalna od wczoraj otrzymała wspaniałe oświetlenie elektryczne trzech lamp łukowych, umieszczonych na gmachu miejskiej Kasy Oszczędności. Światło nader efektowne oświeca niemal całą ulicę od jednego do drugiego końca, a także — frontowe mieszkania piętrowe kilku naprzeciw położonych domów.

Pożar. W niedzielę po godzinie 3 popoł. oddział I. miejskiej straży pożarnej z naczelnikiem p. Nowotnym na czele wyruszył na ulicę Trynitarską, gdzie w sąsiedztwie szpitala OO. Bonifratrów paliły się szopy drewniane z materjałami budowlanymi. Jakkolwiek pożar był groźny, zdołano go w ciągu kwadransa ugasić.

Za uliczne ekscesy i bitki aresztowano wczoraj Adama Sadowskiego, Tomasza Paszkowskiego i Kantego Sinkowskiego, których ukarano aresztem policyjnym.

NEKROLOGJA.

Aleksandra ze Zgorzalewiczów Trojańska, wdowa po profesorze i b. rektorze Uniw. Jagiell., przeżywszy lat 87, zmarła dnia 30 kwietnia b. m.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 2 b. m. o g. 4 tej po południu z domu żałoby l. 3 przy ulicy Mikołajskiej, wprost na cmentarz.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w piątek dnia 5 b. m. o g. 10 tej rano w kościele N. M. P. przed ołtarzem ukrzyżowanego Pana Jezusa.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek: »Andrea«, komedja w 5 aktach W. Sardou. Ceny miejsc zniżone.

W środę: »Jordan«. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ceny miejsc zniżone do połowy.

W czwartek: »Śmierć Wallensteina«, tragedja w pięciu aktach a w 9 odsłonach, Fryderyka Szyllera. Po raz drugi.

W sobotę: »Bartosz Głowacki«, obraz historyczny w 4 aktach ze śpiewami Adama Staszczyka. Nowość.

W niedzielę o godz. 3 po południu: »Kościuszko pod Racławicami«.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: »Uczta Herodjady«.

W poniedziałek o godzinie 3 po południu: »Bartosz Głowacki«. Po raz drugi

W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem: »Śmierć Wallensteina«.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Książka Stan. Koźmiana** zapowiedziana w przedmowie do: O działaniach i dziełach Bismarcka, wychodzi w zeszytach nakładem drukarni „Czasu“ pod tytułem: »Podróże i Polityka«. Ukazał się już zeszyt obejmujący: 1o „Kilka dni w Hollandji«, 2o »Sześć listów z Pesztu do Stanisława Tarnowskiego, 3o »Dzień w Pradze«, 4o »Dwa tygodnie we Wiedniu«. Na pierwszej stronicy jest portret autora. Ze względu na odgrywające się w monarchji wypadki, zeszyt ten budzi niemałe zajęcie i nabiera niezwykłej aktualności.

„Rocznik naukowo-literacko-artystyczny“. Wydawnictwo Władysława Okręta. — Warszawa 1905.

(z. s.) Wydawnictwo to, uważane powszechnie za doskonały pomysł edytorski, mogło istotnie liczyć na wielkie powodzenie materjalne, gdyby wykonanie stanęło na odpowiedniej założeniu wysokości. Księgi, składającej się z regestru nazwisk polskich żyjących uczonych, literatów, dziennikarzy, architektów, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków-kompozytorów i wirtuozów, księgarzy, śpiewaków i aktorów (wraz z ich adresami), oraz z wykazu archiwów, bibljotek, muzeów, zbiorów artystycznych i archeologicznych, potrzebowały: redakcje dzienników i czasopism, instytucje naukowe, zarządy galeryj, wystawy sztuki, księgarnie, a nawet i szerokie koła publiczności, lecz spisy te należało podać w sposób zupełnie przedmiot wyczerpujący i ściśle wierny. Tymczasem »Rocznik« pominął wielu i wiele; niektórych zaś i niektóre wskazał fałszywie.

Między uczonymi i literatami braknie tak znakomitego poety, jak Felicjan (Faleński); nadto Erzepkiego, sekretarza Towarzystwa naukowego w Poznaniu i kilku wybitniejszych młodych poetów. Dr Bronisław Gubrynowicz przezwany jest »Gubrynowskim«. W pośród malarzy nie wymieniono tak rozgłośnie w całym świecie znanego artysty, jak Leon Wyczółkowski, profesor krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych. Nadto nie znajdujemy tamże: Franciszka Krudowskiego, Wojciecha Weissa, Edwarda Okunia i kilkunastu młodych, ale cieszących się uznaniem ogółu malarzy. Braknie również wielu rzeźbiarzy, a między nimi Biegasa. Między żyjącymi znaleźli się zupełnie niepotrzebnie zmarli: poeta Karol Brzozowski, malarze: Henryk Pillati, Walery Eljasz Radzikowski, Stanisław Tomkiewicz i rzeźbiarz Barącz. W pośród dziennikarzy nie spotykamy się z nazwiskiem Michała Konopińskiego. Dzieła drugorzędnych artystów wymienione są dość szczegółowo, a utwory mistrzów (patrz str. 320 u dołu) wcale nie. Krakowska Akademja Sztuk Pięknych nazywaną bywa często »Szkołą malarstwa«. Kasper Żelechowski, nosi miano »Stanisława«. — O Władysławie Pochwalskim, znakomitym restauratorze obrazów, niema wzmianki. Z tylu brakami w treści łączą się zbyt liczne błędy drukarskie. Słowem książka, która z wielu względów mogła oddać ogółowi niemałe usługi, nie odpowiedziała celowi.

Nie wątpimy jednak, że czynny wydawca warszawski, przygotowując już obecnie nowe, drugie wydanie, postara się ze swej publikacji usunąć wszelkie fałsze i właściwie tekst uzupełnić, nie zapominając o adresach, których nabywcy jego »Rocznika« najbardziej potrzebują. Wtedy pożyteczne wydawnictwo zdobędzie niezawodnie sukces, jaki mu się słusznie należeć będzie.

* **Juljusz Kniese**, wybitny muzyk niemiecki, jeden z najbardziej zasłużonych około utrzymania i rozwoju wagnerowskich przedstawień w Bayreuth, zmarł w ubiegłym tygodniu w Dreźnie. Jeszcze za życia Wagnera wybił się Kniese przy wystawieniu »Parsifala«, wystudjowawszy doskonale trudne i nader skomplikowane chóry. Po śmierci Wagnera stał się niezbędnym kierownikiem przedstawień bayreuckich. Założył szkołę stylu wagnerowskiego, czuwał nad przygotowaniem poszczególnych dzieł, wyszukiwał śpiewaków dla tych przedstawień, a niejedna późniejsza wielkość śpiewacka jemu zawdzięcza wypłynięcie na szerszy horyzont i sławę.

Z Rosji.

Wielkanoc w Petersburgu.

Petersburg 2 maja. (Pet. aj. tel.) Onegdajszy i wczorajszy dzień świąteczny minęły zupełnie spokojnie. Na ulicach promenowały przy pięknej pogodzie tłumy publiczności. Nigdzie nie zaszła potrzeba wkroczenia policji.

Eksplozja przy sporządzaniu bomb.

Petersburg 2 maja. (Pet. aj. t.) Wczoraj rano w domu pod l. 16 przy ul. Izmaiłowskiej nastąpiła eksplozja przy sporządzanu bomb. Jeden z mieszkańców lekko, drugi ciężko ranny. Zarządzono śledztwo.

Cholera a polityka.

Petersburg 2 maja. Kongres lekarski obradujący w Carycynie nad środkami do zwalczania cholery, został rozwiązany z powodu krytykowania władz administracyjnych przez jednego z uczestników kongresu. Przewodniczący kongresu wniósł telegraficzne zażalenie do ministra spraw zagranicznych.

Krwawe zajścia w Warszawie.

Londyn 2 maja. Biuro Reutera donosi z Warszawy: **Wczoraj przyszło między wojskiem a robotnikami do starcia, przyczem 31 robotników zginęło, wielu rannych.**

Warszawa 2 maja. (P. a. t.) Na placu Witkowskiego przyszło wczoraj popołudniu między wojskiem a tłumem złożonym z 5000 robotników do starcia. **Wojsko dało ognia.** Wozy sanitarne uwiozły **31 zabitych i 15 rannych.** Prócz tego policja usunęła **60 zabitych i rannych.**

W alejach Jerozolimskich wojsko zostało przez tłum zaatakowane. **25 robotników zabitych, tyluż rannych.**

Londyn 2 maja. Biuro Reutera donosi z War-

szawy: Koło dworca wiedeńskiego rzucono o godzinie 9 minut 45 wieczorem **bombę na patrol kozacki. Wskutek jej wybuchu trzech kozaków i jeden policjant zabitych**, dwie idące z dworca panie ciężko ranne. Kozacy i piechota dały kilka salw, przyczem **znaczna liczba osób zgiugła lnb odniosła rany.**

WOJNA.

Flota rosyjska.

Londyn 1 maja. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio, że przypuszczają tam, że dziś, albo jutro nastąpi połączenie obu rosyjskich eskadr.

Korespondent *Daily Mail*, który powrócił na łodzi rybackiej z zatoki Kamrangh do Saigonu, doniósł stąd swemu pismu, iż admirał Rożdiestwieński udał się ku Filipinom, aby tam połączyć się z okrętami przybyłymi z Władywostoku (?) pod wodzą admirała Skrydłowa.

Paryż 1 maja. Dzienniki donoszą z Saigon, że flota Rożdiestwieńskiego miała się udać ku Filipinom, aby tamtędy przez Ocean Spokojny zdążyć do Władywostoku.

Czingtau 1 maja. (Reuter). Okręty eskadry bałtyckiej znajdują się **wraz trzecią eskadrą** w pobliżu wyspy Hajnan.

Saigon 2 maja. (Aj. Havasa.) Rosyjska eskadra przebywa poza obrębem wód terytorjalnych koło Port Dayot, w odległości 40 mil na północ od zatoki Kamrangh. Rosyjskie, niemieckie i angielskie okręty transportowe znajdują się jeszcze koło przylądka St. Jaqkues i koło ujścia rzeki Saigon. Eskadra kochinchińska stoi w pogotowiu, celem przeszkodzenia ewentualnemu naruszeniu neutralności na wodach francuskich.

Flota japońska.

Londyn 1 maja. Do *Daily Tel.* donoszą z Hongkong, że okręt „Brandomb“ widział dwa okręty wojenne i jeden węglowy na północ od Esutou. Przypuszczają, że były to okręty japońskie.

Z Mandżurji.

Pekin 2 maja. Japończycy zaprowadzili w prowincji mukdeńskiej swój zarząd i opodatkowali ludność.

Londyn 2 maja. Pięć łodzi torpedowych zamówionych przez Japonję przed pół rokiem w Ameryce, odeszło do Azji wschodniej na okręcie transportowym w towarzystwie flotyli wojennej.

Petersburg 2 maja. Byłemu dowódcy krążownika «Nowik» i pancernika «Sewastopol», kapitanowi 1 szej klasy Essenowi udzielono order św. Jerzego 4 tej klasy.

TELEGRAMY.

I-szy Maja.

Lwów 2 maja. Stronnictwo socjalno-demokratyczne obchodziło wczoraj, jak corocznie «1-go maja». O godz. 10 odbyło się na placu Gosiewskiego zebranie; po przemowach o powszechnem prawie wyborczem, 8-godzinnym dniu pracy i braterstwie ludów, ruszył pochód głównemi ulicami miasta przed teatr miejski. Około godziny 1 ej uczestnicy rozeszli się w zupełnym spokoju.

Lwów 2 maja. Dzienniki lwowskie wczoraj nie wyszły z wyjątkiem *Gazety Lwowskiej*.

Wiedeń 2 maja. Wczorajszy spacer robotników w Praterze z małymi wyjątkami miał spokojny przebieg. Wzięło w nim udział do 50.000 ludzi. W samym Praterze skonfiskowała policja dwa sztandary z napisami na rzecz 8-godzinnego dnia pracy.

Budapeszt 2 maja. (Węg. b. kor.) Z okazji uroczystości 1 maja urządzili robotnicy wczoraj popołudniu wycieczkę, w której wzięło udział około 20.000 robotników. Przed klubem partji niezawisłości wznoszono okrzyki *Pereat!* W ciągu dnia odbyły się liczne zgromadzenia robotnicze. Dzień minął w zupełnym spokoju.

Tryjest 2 maja. Z okazji 1 maja odbyło się wczoraj na głównym placu wielkie zgromadzenie robotników włoskich; równocześnie odbyło się zgromadzenie 600 robotników słoweńskich. Popołudniu wszystkie sklepy były zamknięte; wszędzie — także w porcie — pracę wstrzymano. Policja aresztowała anarchistę, który podczas zgromadzenia robotniczego usiłował rozrzucać proklamacje anarchistyczne, oraz trzy inne osoby, które namawiały uczniów do świątkowania. We wszystkich szkołach nauka odbywała się normalnie.

Paryż 2 maja. Wszędzie pracują. Wczoraj odbyło się tylko jedno zgromadzenie na giełdzie robotniczej na rzecz 8 godzinnego dnia pracy.— Z Brest, St. Etienne i innych miejscowości donoszą, że tam dziś nie pracują i że przyszło do nieznacznych manifestacji.

Paryż 2 maja. Zgromadzenie w giełdzie robotniczej miało burzliwy przebieg. Przyjęto porządek dzienny z żądaniem 8 godzinnego dnia pracy i jednego dnia odpoczynku w tygodniu. Podczas opuszczania giełdy przyszło do starć między robotnikami i strażą municypalną, przyczem 12 osób aresztowano.

Toulon 2 maja. Robotnicy, przeciągając ulicami miasta, zmuszali do zamykania sklepów. Przyszło do starcia między manifestantami a tymi robotnikami arsenału, którzy pracowali.

St. Etienne 2 maja. Podczas wczorajszych demonstracyj przyszło do starcia między policją i manifestantami, przyczem wymieniano strzały. Dwóch ajentów policyjnych i trzech manifestantów rannych. Kilka osób aresztowano.

Rzym 2 maja. Uroczystość majowa minęła w całych Włoszech spokojnie.

Ustąpienie Witteka.

Wiedeń 2 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza pismo odręczne cesarza do bar. Gautscha z uwolnieniem dra Henryka Witteka na własne żądanie z urzędu ministra koleji i powierzające kierownictwo ministerstwa szefowi sekcji, Ludwikowi Vrbie; oraz pismo odręczne do dra Witteka z wyrażeniem — przy spensjonowaniu na własne żądanie — pełnego uznania i gorącego podziękowania za wieloletnią, pełną ofiarności i zasług działalność, która będzie zawsze zaszczytnie związana z historją austrjackiego kolejnictwa.

Edward VII. w Paryżu.

Paryż 1 maja. Prezydent Loubet dał wczoraj obiad na cześć króla angielskiego. Toastów nie wznoszono. Wśród zaproszonych gości znajdowali się także ambasadorowie niemiecki i austro-węgierski.

Paryż 2 maja. Król Edward angielski zrobił wczoraj wycieczkę do Wersalu.

„Spisek“ w Paryżu.

Paryż 2 maja. (Aj. Havasa). Śledztwo w sprawie »spisku« wojskowego zostało ukończone. — Oskarżeni staną przed policją poprawczą pod zarzutem nakłaniania do sprzysiężenia i posiadania amunicji wojennej.

Rady jeneralne we Francji.

Paryż 2 maja. Wczoraj otwarto Rady jeneralne. Kilka z nich powzięło uchwałę za rozdziałem Kościoła i państwa. W Marsylji Rada jeneralna posiedzenie z okazji święta 1 maja zaraz po otwarciu zamknęła.

Sprawa Marokkańska.

Londyn 1 maja. Korespondent B. Reutera w Tangerze rozmawiał z posłem niemieckim hr. Tattenbach. Z rozmowy tej wynika, że polityka Niemiec w Marokko zmierza do przywrócenia takiego stanu, jaki istniał przed konwencją angielsko francuską.

Orkan w Teksas.

Londyn 1 maja. Dzienniki donoszą, że podczas orkanu w Teksas 100 osób zginęło, a znacznie większa liczba osób odniosła rany.

Strejki.

Praga 1 maja. Większa część woźniców wozów ciężarowych zastrejkowała. — Strejkujący przeszkadzają chcącym pracować, odpinając uprzęż ciągnących wozy koni. Aresztowano wiele osób.

Chicago 1 maja. Z powodu strejku woźniców wytoczono proces 12 przywódcom robotniczym.

Z Bałkanu.

Sofja 2 maja. Jenerał Conczew wysłał do sandżaku serbskiego oddział zbrojny pod komendą oficera Stojanowa dla ujęcia naczelnika oddziału Sindausza, zajmującego się rozbójnictwem i dopuszczającego się nadużyć. Pomiędzy obudwoma oddziałami zaszła walka w pobliżu Melnika. Znaleziono na pobojowisku siedm trupów.

Odjazd Gołuchowskiego z Wenecji.

Wenecja 1 maja. Hr. Gołuchowski zwiedzał wczoraj w towarzystwie Tittoniego międzynarodową wystawę sztuki, poczem odjechał do Wiednia o g. 2·30 popoł„ serdecznie pożegnany przez Tittoniego burmistrza Wenecji, oraz publiczność.

Wiedeń 2 maja. Hr. Gołuchowski powrócił z Wenecji.

Sprawa kreteńska.

Kanea 1 maja. Konsulowie wezwali rząd, aby zarządził usunięcie wszystkich sztandarów greckich z gmachów publicznych i zastąpił je kreteńskimi. Gdyby rząd temu wezwaniu nie uczynił zadość, wojska międzynarodowe same usuną greckie flagi. Krążownik angielski »Venus« odpłynął z Kanei do Pirgo, wioząc na pokładzie 70 żołnierzy wojsk międzynarodowych, celem uwolnienia żandarmów wziętych do niewoli w potyczce pod wsią Vukolia.

Powstanie w Yemenie.

Konstantynopol 2 maja. Według nadeszłych tu depesz konsularnych miasto Sanaa, stolica wilajetu Yemen, poddało się powstańcom. Wali i marszałek Riza basza w myśl warunków poddania, puszczeni zostali wolno.

Okradzenie poczty.

Tryjest 2 maja. Nieznany złoczyńca włamał się wczoraj do urzędu pocztowego; rozbił żelazną kasę, z której zabrał jednak tylko nieznaczną gotówkę, marki i t. d. Szkoda wynosi 400 do 500 k.

Eksplozja w kopalni.

Nowy Jork 2 maja. Jak donoszą z Oklahomy nastąpiła w tamtejszej kopalni eksplozja, przyczem 13 osób straciło życie.

Wiedeń 2 maja. Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1860. Główna wygrana 600.000 k. padła na serję 5436 Nr. 10 100.000 k. wygrała S. 7261 Nr. 5, 50.000 k. S. 17997 Nr, 17; po 20.000 k. wygrały S. 7261 Nr. 14 i S. 12511 Nr. 7.

Wiedeń 2 maja. Na wczorajszych audjencjach przyjął cesarz księcia biskupa krakowskiego kardynała Puzynę.

Wiedeń 2. maja. *Wiener-Ztg.* ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował dyrektora szkoły wydziałowej Benedyktynek w Przemyślu, Józefa Stachyraka, nauczycielem rzym.-kat. religii w szkole realnej w Krośnie.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 1-go maja. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—. — Marki 117 21 Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 665 2·, Akcje węg. 773 50 Akcje Anglobanku 304·—, Akcje Unionbanku 543 50 Akcje Länderbanku 457·—, Akcje koleji państw. 661 75, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 625·—, Akcje tytoniowe 3 5 50, Akcje Alpiny 541 75, Losy tureckie 143·5 , Ruble 252 75

Cukier (słaby) 29·75—85·— spirytus (stalony.) 46 80 80·—, nafta 45·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.



Pomaga rzeczywiście znakomicie jako niedościgniony „Tępiciel robactwa".

Kupujcie jednak tylko we flaszkach wszędzie tam gdzie są wywieszone afisze Zacherlina.



Niemajuzochotydopijaństwa

przy zastosowaniu proszku „Zoa" na dowód czego otrzymuję tysiące listów dziękczynnych.

Proszek „Zoa" może być dodany do kawy, herbaty, potraw lub spirytualij -- bez obawy, ażeby pijący o tem się dowiedział. Jest absolutnie nieszkodliwy.

Proszek „Zoa" jest więcej wartym jak wszystkie mowy na świecie o wstrzemięźliwości — gdyż osiąga cudowny skutek, tak, że pijakowi stają się trunki wstrętnemi.

Zoa działa tak cicho i skutecznie, że żona, siostra lub córka, mogą mu bez jego wiadomości podać, tak, ze nawet nie będzie wiedział, co spowodowało jego polepszenie.

Zoa pogodził tysiące rodzin, tysiące mężczyzn wyratował od hańby i niesławy, którzy potem stali się dzielnymi obywatelami, przemysłowcami. Sprowadził on niejednego młodego człowieka na prawdziwą drogę szczęścia i wiele ludziom przedłużyło życie o szereg lat. — Cena jednej dozy wystarczającej na całą kurację K 10. Wysyła za dyskrecja franco i oclone za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty. Zamówienia adresować należy do głównego składu ZOA 606 6

Ludovico Pollak Mailand (Medyoln Włochy)

Od listów opłaca się 25 hal., karty 10 hal. — Korespondencya we wszystkich językach. 280

Generalny skład na Austro-Węgry **M. Feith, Wien VI. Mariahilferstr. 45.**

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZROWNANY!! W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony





TRAN z wątroby Miętusów

w prawnie ochronionem opakowaniu).

żółty, flaszka 2 K. biały flaszka 3 K.
WILHELMA MAAGERA
w Wiedniu. 3236-3-12

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz w ogóle oczyszczenie krwi.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węg. ma W. MAAGER w Wiedniu III. 3., Neumarkt Nr. 1.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.



Jedynym, prawdziwym angielskim

środkiem piekności

jest **Balass** prawdziwe angielskie

Mleko Ogórkowe

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe. 184

C. Balassa-s Apotheke

BUDAPEST Erzsébetfalva.

Główne składy w Galicyi: REIM i Sp. KRAKÓW, Rynek gł. 37; apteka, ZYGM. RUCKERA, LWÓW i APTEKA F. BREYERA, PRZEMYŚL Plac na „Bramie" 4. ARNOLD REIFER Drog. Kraków, Grodz. 38.



Śpiewnik dla ludu
Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuraturę, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia

Zygmunt Tomaszewski,
Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztą franko.

Młoda osoba

poszukuje miejsca za panną służącą, lub też przy gospodarstwie; przyjęłaby również miejsce przy starszej pani, na wyjazd do kąpiel. *M. Sz.* Dąbie pod Dębicą.

Jabłka 5 kg. koszyk stołowych po 2 K 50 h. zaś samych najlepszych po 3 K 20 h. za 90 cent. 5 kilo jabłek kuchen. przesyła opłatnie 820

Spółka Sadow.-ogrodn. w Tarnowie.

FILIA

ck. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje wszelkie

papiery wartościowe,

przyjmuje

depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego. 3197

TY

nie znajdziesz do pielęgnowania, skóry, szczególniej aby usunąć piegi, a uzyskać czystą płeć lepszego i skuteczniejszego mydła leczniczego nad z dawna znane

mydło liliowe
BERGMANNA
(Znak ochr.: 2-óch górników)

od BERGMANNA & Sp., TETSCHEN a/E

Do nabycia sztuka à 80 hal. u: Apt. w Krakowie: Bartmański i Sp. F. Gralewski, Z. Marcoin, Ksaw. Mikucki, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drog. Roman Drobner, Anast. Fronoz, J. Kanak, Arnold Reifer, Reim i Sp. J. Klemensiewicz, A. Pachucki, St. Rożnowski, F. Zowoth i Sp., J. Wiśniewski i Sp.; Mat. Hdlg. Moritz Kreisler; Drog. w Bochni: Jan Michnik, Stanisław Pawłoswki; Apteki w Nowem Sączu: M. Gorzeckiego, R. Jakubowski, Drog. T. Kwieciński; Apt. w Rzeszowie: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski, Lazar Friedenberg w Podgórzu.

Rumowisko

zmieszane z cegłą — jest bezpłatnie zaraz do odstąpienia przy ulicy PODWALE l. 6.

Motor gaz. 4 H. P.

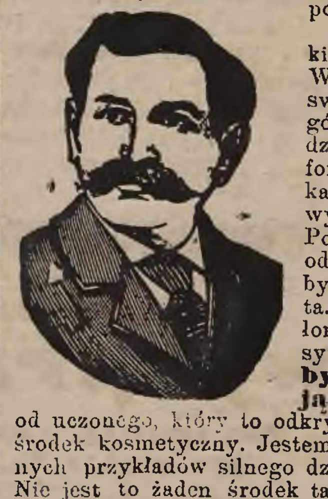
używany, fabryki Langen & Wolf tanio do sprzedania. Wiadomość w

Mleczarni dóbr Łuczanowice,
829 5 ulica Karmelicka l. 1.

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński pisze: Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa.

Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już oswoiłem się z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mnie w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów. 709



Nadzwyczaj zaciekawiony, dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział mi on, że przez całe swoje życie zajmował się chemią, a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem tego przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać, a po **czterdziestu dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nic jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak mógł Pan przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłaną bezpłatna próbka. Potem, gdy Pan się przekona, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana **Wiliama Scotta** we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przyśle swój adres na korespondencie wyraźnie napisany, przyślę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

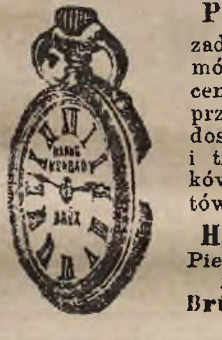
William Scott

Wiedeń, Wien I./861 Franz Josefs-Kai 19.

Darmo i opłatnie Wysyła na żądanie próbki i cennik

wyrobów tkackich

Michał Męsowicz TKALNIA w KORCZYNIE.



Proszę zażądać zadarmo i opłatnie mój bogato ilustr. cennik, obejmujący przeszło 600 rycin doskonałych tanich i trwałych, zegarków oraz przedmiotów ze złota i srebra

Hanns Konrad
Pierwsza Fabryka Zegarków
Brüx Nr, 1450.
(Czechy).

Prawdziwy srebrny remontoir złr 3·80, z podwójnemi kopertami złr 5·75. Prawdziwy srebrny łańcuszek złr. 1·20, 1·50, 1·80, stosownie do wagi. Prawdziwy amer. niklowy remontoir, kotwicowy system Roskopf Patent, wraz z nikl. łańcuszkiem i skórzanym futerałem złr. 2·25, 3 sztuki 6·50, 6 sztuk 12·50. Ten sam z podwójnymi kopertami za sztukę złr. 3·50. Budzik niklowy złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4, z tarczą świecącą w nocy złr. 1·65, 3 sztuki złr. 4·50. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Dla każdego zegarka lata piśmien. gwarancji. 3794 3

Dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **WINA** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Kraweca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46—58 h. tokaj samorodne 1 l. od 1.30—4 K. Schiler 1 l. od 46 h. do 3 K.

Hurtownie i częściowo. *20 beczek Tokajera 130 l. 1.40 K.*

Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz ks. Ant. Łętkowski z Krościenka.*

SPRZEDAŻ
mebli staroż. i zwykł.
następujących:

Żyrandol wspaniały z bronzu (antyk). na 36 świec w stylu francuz. Sekretarz machon. inkrust. Klęczni antyk, z bronzami. Sekretarzei szafy inkrust. Szafy dębowe (antyki) bogato rzeźbione. Biurko amerykańskie czarne z orygin. bronz. Garnitur machon. ampir. Para żyrandoli ściennych. Zogary machon. (antyki) z figurami i bronzami. Biurko machon. i trymo. Stoły i stoliki machon. z bronzami. Łóżka orzechowe (ampir) i machon. Kanapa palis. bogato inkrust. i różne inne meble antyczne i zwykłe i garderoba.

Leopoldyna Machowska.
Kraków, ul. Szewska Nr. 5, I piętro.

WDOWA

z czworgiem małoletn. dzieci, (najstarsze 8-letnie, najmłodsze 6-miesięczne bardzo chore) prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc w niedoli. Adres: **Agnieszka Dąbrowska** Półwsie Zwierz. 79.

Zdrowie dla wszystkich.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier. Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boëtie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 3087 08

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.